

Grzegorz Wawrzyński
Niecierpliwość motyli i inne opowiadania

[FRAGMENTY]

Copyright by Grzegorz Wawrzynski 2013
SELF-PUBLISHING
dablju.pl

All right reserved

Ten ebook nie może być kopiowany, sprzedawany powtórnie, rozpowszechniany w częściach lub w całości bez zgody autora.

Jeśli czytasz tę książkę, a nie została ona przez Ciebie zakupiona, to życzę Ci przyjemnej lektury i jeśli rzeczywiście taka będzie, to może jednak kupisz własną kopię :)

WYDANIE I
Newry, 2013

Spis treści

- **Przedmowa**

I Jednoskrzydły. Opowieść z puzzli:

1. **Upadające anioły**
2. **Wiolka**
3. **Weź mnie za rękę**
4. **Sen oskrzydłony**
5. **Niecierpliwość motyli**
6. **Wada serca**
7. **Podniebna reminiscencja**

II Oczodołem

- **Schoolfobia**

Wiolka

Wydawała mu się już bardzo dorosła, bo kończyła właśnie zerówkę i zawsze miała do powiedzenia wiele ciekawych rzeczy.

– Jestem od ciebie starsza, mądrzejsza i wiem, czego ty jeszcze nie wiesz!

– No – przytaknął z miną potwierdzającą, że nie ma o niczym pojęcia.

– No to zabawimy się w dom! – rozkazała, gdy weszli już do jej pokoju i poprawiając swoją trochę za dużą sukienkę oznajmiła – Będziemy mężem i żoną.

– Aha... – potwierdził głośniejsz, bo to mówiło mu już nieco więcej o sytuacji.

Bardzo szybko rozłożyła swoje zabawki, które w ich domu były jej zdaniem niezbędne, po czym spoglądając na niego poważnie, powiedziała:

– Teraz się pocałujemy.

– Po co? – zapytał przestraszony.

– Oj, ty nic nie wiesz o mężu i żonie? – westchnęła. – Muszą się całować i obściskiwać.

– Po co? – powtórzył nieprzekonany, że całowanie mogłoby być istotnym elementem ich zabawy.

– Bo tak im ksiądz kazał na ślubie!

– Aha...

Po takim argumencie nie mógł się na to nie zgodzić, a kiedy już wytarł dłonią usta po nowym doświadczeniu, pomyślał, że będą coś gotować, sprzątać lub może pójdą plewić grządki, jak to zwykli robić prawdziwi rodzice, ale dziewczynka znów go zaskoczyła.

– A teraz pokażemy sobie, co mamy w majtkach.

– Co? – Ten pomysł przeraził go do tego stopnia, że zrobił kilka kroków w tył i przymierzał się do opuszczenia miejsca dziwnej zabawy. Złapała go jednak i zwinnym ruchem pociągnęła jego krótkie spodni w dół. Zanim zdążył opanować sytuację i naciągnąć je z powrotem, ona już z uśmiechem zwycięzcy podsumowała:

– Ależ ty jesteś jeszcze dziecko. Nawet bawić się w dom nie umiesz! – Westchnęła raz jeszcze, pokiwała głową, po czym zadarła sukienkę do góry i pokazała mu coś, co wbrew jego oczekiwaniom niespecjalnie go zadziwiło.

– No i co? Widzisz? – pytała z niecierpliwością.

– Takie masz? – Zapytał rozczarowany – Nie masz się czym chwalić.

– Ale ty jesteś jeszcze głupi! – Podsumowała, ubierając się. Następnie znów przybrała poważną minę i oznajmiła: – A teraz będziemy mieli dziecko.

– Jak to?! Skąd?

– Od całowania i pokazywania. Co chcesz? Chłopca czy dziewczynkę?

W typowy dla siebie sposób, podczas szukania odpowiedzi na tak zaskakujące pytanie, otworzył usta i wlepił wzrok w ścianę. Przypomniał sobie obrazek wiszący na jego łóżkiem: chłopiec i dziewczynka przechodzący przez mostek nad strumieniem. Bajkowe kolory, mnóstwo kwiatów i anioł za ich plecami z rozłożonymi rękoma, gotowy w każdej chwili pomóc im w przeprawie lub ratować przed wpadnięciem do wody. Anioł w wielkich, pięknymi skrzydłami.

– Ja bym chciał aniołka...

– Co?! – parsknęła i otworzywszy oczy ze zdziwienia, zaczęła śmiać się na całe gardło. – Aniołka chcesz? Jak ja ci aniołka urodzę? Ty masz coś z głową! – Pukała palcem to w swoje, to w jego czoło [...]

[...]

Schoolfobia

Właśnie odbierał zimnego drinka z rąk opalonej piękności w skąnym bikini, gdy nagle na błękitnie zarysowanym horyzoncie dostrzegł czarną, ciężką chmurę burzową przeoraną oślepiającą błyskawicą.

– Ależ pieprznie za chwilę! – pomyślał na głos, obliczając czas, po jakim grzmot dotrze do wybrzeża.

Nie grzmotnęło w oczekiwany przez niego sposób – dźwięk był bardziej przeraźliwy niż cokolwiek, co do tej pory rozrywało mu bębni w uszach. Ze strachu zamknął oczy, ale w ciemności dźwięk był jeszcze mniej przyjemny; uchylił więc powieki, po czym wytrzeszczył wzrok w zdumieniu, gdy w dali nie dostrzegł już żadnej chmury, tylko przeraźliwą jasność sufitu, a przy brzegu

łóżka tę cholerną gębę hałaśliwca budzika! Ukarął go potężnym uderzeniem i spojrzął ze wstrętem na najbardziej wkurzający układ wskazówek.

– No nie... Już rano! Czemu noce są zawsze za krótkie?! – Nawet nie zdążył zająć się żadną z Hawajek na swojej prywatnej wyspie w najdalszym zakątku sennego oceanu. Gapiąc się w sufit, próbował w chaosie przebudzeniowych myśli dociec najbardziej istotnej w tym momencie prawdy: jaki to dzień tygodnia, skoro ten dzwoniący kat jego sennych marzeń miał prawo znów pozbawić go niejawnych przyjemności.

– Ja pier-do-lę! – zaklął melodyjnie, kiedy odkrył, że to poniedziałek. – Jeszcze pięć dni do weekendu...

– Synku? Wstałeś?

No tak... Wspólniczka budzika już czaiła się na wszelki wypadek pod drzwiami, by przybyć z odsieczą, gdyby zawiódł i musiała własnoręcznie dobić sen. Jediną dobrą rzeczą więźnia codzienności. – Tak, mam, tak... Wstałem...

– A mnie się zdaje, że jesteś jeszcze w łóżku... Synku?

– Mamo, daj żyć, dopiero poniedziałek!

– Co tam marudzisz? – Nie bardzo wiedziała, o co mu chodzi. – Wstań, syneczku, bo spóźnisz się do szkoły.

Szkoła... Czy mógł bardziej nienawidzić słowa, za którym krył się jego największy koszmar? – Śniadanie gotowe!

– Dobrze, mam! – mruknął, przeciągając żałośliwie ostatnie słowo, a podniósłszy się z łóżka i postawiwszy stopy na podłodze, cicho podsumował nieprzyjemny moment życia: – Ku... ..ć!

– Coś mówiłeś, synku?

– Że... pora wstać... Już idę, mam! [...]

[...]